

# Clone

Students #1



Autorka serii „Friends”

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Agata Bogusławska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-240-2

**ALEKSANDRA NEGROŃSKA**

**CLONE**

**STUDENTS #1**

**OŚWIĘCIM 2022**



# PROLOG

*22 lipca 2012*

Siedziałam z zamkniętymi oczami na swoim łóżku, słuchając najnowszej piosenki Miley Cyrus. Myślałam o tym, że koniecznie muszę zaproponować mojej nauczycielce śpiewu, aby pozwoliła mi ją gdzieś zaśpiewać. Może nie od razu na konkursie, ale chociaż na jakimś małym wydarzeniu.

Otworzyłam oczy, gdy przestałam słyszeć muzykę. Z początku byłam pewna, że to wina psującej się MP3. Gdyby nie to, że tata trzymał ją w dłoni, to pewnie już rzuciłabym nią w ścianę.

– Co? – zapytałam wściekle, posyłając ojcu zirytowane spojrzenie.

– Proszę cię, Rose, nie zachowuj się jak dziecko. Wiem, że ci przykro, ale będziesz tego żałować. Nie wiadomo, kiedy znowu zobaczysz się z mamą i Lily.

– Oby nie wcześniej niż w piekle. – Przewróciłam oczami.

Westchnął z rezygnacją, a następnie potarł zmarszczkę między brwiami.

Założyłam ramiona na piersi, spoglądając na sufit, na którym były naklejone plastikowe gwiazdki. Nie zamierzałam dzisiaj odpuścić.

– Lily jest przykro. Przecież dla niej to też nie jest łatwe. – Tata nie się poddawał. – Okej, nie jedź na lotnisko, nikt tego od ciebie nie wymaga. Po prostu zejdź na dół i powiedz jej zwykłe „pa, będę tęsknić”.

– Nie będę tęsknić – odparłam bez zastanowienia.

– Rosanno – rozbrzmiał w pokoju inny głos, bardziej pogodny, należący do starszej osoby.

Przeniosłam wzrok w kierunku drzwi, aby zobaczyć siwego mężczyznę opierającego się o framugę.

– Zrób to dla dziadka, co? Nie chcę widzieć, że moje wnuczki rozstają się w nienawiści.

Z ustami zaciśniętymi w wąską linię przez chwilę patrzyłam na staruszkę. Ostatecznie ponownie przewróciłam oczami i zeskoczyłam z łóżka. Gdy wyminęłam dziadka w drzwiach, posłał mi przyjazny uśmiech. Schodziłam po schodach z niesamowitą niechęcią. W domu panował wielki chaos, a irytujący głos mojej siostry słyszałam, będąc jeszcze na górze, mimo że ona znajdowała się na zewnątrz.

Przekroczyłam próg drzwi wejściowych, rozglądając się.

Jasper White rozmawiał teraz z mężczyzną, który wpakowywał walizki do bagażnika jakiegoś dużego i niesamowicie ekskluzywnego SUV-a.

Odruchowo przeniosłam wzrok na nasz samochód, który był starszy ode mnie.

Po chwili spojrzałam na moją bliźniaczkę otoczoną wianuszkiem przyjaciółek. Przepęłniło mnie obrzydzenie, gdy zauważyłam, że płacze. Wyprowadzka była jej wyborem, więc dlaczego teraz udawała, że jej przykro?

Siostra, widząc mnie, od razu porzuciła żeganie się z przyjaciółmi i ruszyła w moim kierunku, wycierając czerwone od płaczu oczy. Skrzywiłam się, a następnie założyłam ramiona na piersi.

– Będę za tobą okropnie tęsknić – zaczęła niemal bełkotać przez ciągły płacz. – Kocham cię, Rosie.

Mrugałam, aby pozbyć się łez, które zaczynały pojawiać się w moich oczach. Docierało do mnie, że może w tym momencie po raz ostatni widziałam moją siostrę bliźniaczkę. Nie wypro-

wadzała się ulicę dalej, a na inny kontynent. Miała zacząć nowe życie, w którym nie było miejsca dla mnie.

– Przytul mnie, bo dziadek patrzy z okna – mruknęłam.

– Nie bądź taka, Rose. – Zaczęła płakać jeszcze głośniejsze, mocno mnie obejmując.

Stałam nieruchomo, nie mogąc dłużej powstrzymać łez.

– Kocham cię i zawsze będę.

– Gdyby tak było, to zostałabyś ze mną i tatą. Tutaj. W Chicago – odpowiedziałam bez zająknięcia, po czym się odsunęłam.

– Miłego życia.

– Rosie! – krzyknęła, gdy już wchodziłam do środka.

Spojrzałam jeszcze na moją matkę, która krzątała się po salonie, upewniając się, że wzięła wszystkie swoje rzeczy.

– Rosanno! – zaczęła, widząc mnie. – My już musi... Rosanno! Mówię do ciebie! – krzyknęła, gdy szłam po schodach na górę.

Nawet się nie obróciłam, a jedynie wystawiłam rękę, pokazując jej środkowy palec. Sheena Denise nie zasługiwała na nic więcej po tym, gdy zdradziła mojego ojca z milionerem, a następnie postanowiła zacząć z nim nowe życie. Z nim i moją siostrą bliźniaczką.

Mogłam ukrywać emocje i udawać, że mnie to nie boli. Wmawiałam sobie i wszystkim wokół, że życie bez irytującej siostry będzie łatwiejsze. W końcu nie będę w cieniu cudownej Lilliany Denise. W końcu nikt nie będzie nas do siebie porównywał na każdym kroku.

Ale w rzeczywistości tego dnia wieczorem moja rozpacz była tak ogromna, że mój płacz i krzyki słyszało najpewniej pół miasta.

Jednak nie były one nawet w połowie tak głośne jak krzyk, który usłyszał świat równe trzy miesiące później, gdy pewien chłopiec bezpowrotnie stracił swoją siostrę.

# ROZDZIAŁ 1

*8 lat później...*

Zawsze chciałam studiować. Nie każdy mógł sobie na to pozwolić, głównie ze względów finansowych, jednak ja byłam bardzo zmotywowana i miałam wysokie ambicje. Dlatego ciężko pracowałam cały rok po ukończeniu szkoły, aby odłożyć wystarczającą sumę umożliwiającą mi naukę na uniwersytecie. Brałam częste zmiany w pracy, aby jak najwięcej zarobić. Bardzo się starałam.

Jednak McDonald's, sushi i bilet na koncert Justina Biebera nie były szczególnie tanie, a ja – jako baristka w Starbucksie – nie miałam milionów koncie. Nie zarobiłam na studia. To była moja życiowa porażka. Mimo tego miałam zostać studentką i starałam się podchodzić do tego optymistycznie, zamiast analizować, jak do tego doszło.

Zajmowałam miejsce w samochodzie, opierając głowę o zagłówek, gdy patrzyłam na widok za oknem.

Wielka Brytania była ładna, całkiem przyjemna. Raz byłam na wycieczce szkolnej w Anglii i mimo faktu, że trochę spieprzyłam sporą jej część, to polubiłam to państwo.

To totalnie nie była moja wina. Po prostu jednego dnia jakoś nie usłyszałam, że jest to wycieczka objazdowa, bez wychodzenia z autokaru, i mamy wszystko obserwować zza szyby. Dlatego wtedy skupiłam się na książce, którą czytałam całą podróż. Przegapiłam podobno całkiem sporo ładnych widoków.

Teraz trochę nadrabiałam, mimo klejących się ze zmęczenia oczu. Gdyby nie potężny stres, to prawdopodobnie już bym spała, jednak byłam na to zbyt przerażona i wypięłam trochę za dużo coli.



– Za dziesięć minut będziemy na miejscu, pani Denise – usłyszałam głos kierowcy.

*Czy powinnam mu coś odpowiedzieć?*

– Amm... Spoko, dziękuję. – Skinęłam głową z niezręcznym uśmiechem.

Jazda z szoferem była czymś dużo bardziej stresującym niż jazda Uberem. Mężczyzna otwierał drzwi, był przeraźliwie miły i niesamowicie elegancko ubrany. A na dodatek młody i przystojny. Ja za to już na starcie potknęłam się, wchodząc do samochodu. Poza tym wyglądałam bardzo przeciętnie po długim locie i płaczu podczas lądowania.

– I tak w ogóle... Może mi pan mówić po prostu Rosie? Albo Rose? – zapytałam, spoglądając na mężczyznę.

– Naturalnie, pani Rosie.

To brzmiało jeszcze gorzej.

– Amm... A może samo Rosie?

– Naturalnie, Rosie. – Kierowca się zaśmiał, a następnie posłał mi promienny uśmiech, co trochę mnie odstresowało. – Jesteś niesamowicie podobna do siostry.

– Jesteśmy bliźniaczkami – wyjaśniłam, a następnie założyłam kosmyk włosów za ucho.

– Och... To wszystko wyjaśnia. Nie mówiła mi o tym. – Pokiwał głową. – Jestem Sam, też mów do mnie po imieniu. Masz już zapisany mój numer?

Patrzyłam na niego ze zmarszczonymi brwiami, nie do końca rozumiejąc jego pytanie. Nie wiedziałam, czy mnie podrywał i czy powinnam odpowiedzieć, że nie jestem zainteresowana.

– Jestem waszym kierowcą – oznajmił, jakby był rozbawiony moją dezorientacją. – Byłoby trudno mnie ściągnąć, gdybyś nie miała mojego numeru telefonu, prawda?

– Kierowcą? Po co nam... kierowca?

– Teoretycznie do odwożenia was gdzieś, gdy macie ochotę pojechać. W praktyce jakiś czas temu przyjechałem zabić pają-

ka, który rzekomo polował na twoją siostrę. Czasami przywożę zakupy albo przemieniam się w Uber Eats. Brakuje mi tylko pomarańczowego plecaka, ale nie mam śmiałości o niego poprosić.

Patrzyłam na niego, zszokowana, myśląc o jednym. Alexander White i Lilliana White (zmieniła nazwisko, gdy nasza matka poślubiła swojego fagasa – ojca Alexandra) byli popieprzeni. Ludzie w naszym wieku nie mieli kierowców. A tym bardziej nie ścigali ich w tak błahych sprawach.

– Amm... Lubię spacerować, pewnie nie będę korzystała. Już chyba z samymi Alexandrem i Lily nie masz łatwo.

– To moja praca, proszę nie czuć się skrępowaną. Napiszę ci wiadomość, żebyś mogła zapisać mój numer.

Nie odezwałam się już do momentu podjechania pod dziwny budynek. Znajdował się on dosłownie zaraz obok uniwersytetu i nie umiałam powiedzieć, czym do końca był. Nie wieżowcem, nie domem, nie kamienicą. Wyglądał jak dom, ale nieco większy. Kamienica, ale o wysokim standardzie? Luksusowa kamienica – tak, to wydawało się trafnym określeniem. Albo kamienica premium.

– Więc tu mieszkam? – zapytałam nieco retorycznie, pomagając wyciągać walizki, mimo że Sam prosił, abym tego nie robiła.

– Tak. To bardzo trudne mieszkania do zdobycia. Mają superstandard, a wy macie uczelnię pod nosem. Okna są dość grube, ale nie radzę otwierać, bo w nocy jest tu straszny ruch i krzyki. Masa pijanych studentów i tak dalej. Generalnie nieco podziwiam osoby, które tu mieszkają, a nie są studentami. Chociaż niewiele tu takich.

– Aż tak? – Skrzywiłam się, niezadowolona. – Bardzo imprezowe towarzystwo tu mieszka?

Sam posłał mi spojrzenie, które wydawało się dość rozbawione, ale nie odpowiedział na moje pytanie.

Akurat w tej chwili usłyszałam czyjeś krzyki, a gdy się obróciłam, zauważyłam trzy osoby, głośno się śmiejące i przekrzykujące nawzajem. Jedna dziewczyna, chichocząc, próbowała

podtrzymać chłopaka, który ledwo trzymał się na nogach, ale mimo to palił papierosa. Trzecią osobą był szatyn pijący szampana prosto z butelki.

– Saaam! – wykrzyknął głośno, zanim ruszył w naszą stronę.

Otworzyłam usta w szoku, bo im bliżej był, tym bardziej rozpoznawałam jego rysy twarzy.

Alexander pieprzony White.

Szampan w jego ręce w ogóle mnie nie zaskoczył. Największą reklamą tego szampana było konto młodego White'a na Instagramie. Patrzyłam na niego zaskoczona, bo nie spodziewałam się, że na żywo będzie dokładnie taki jak w Internecie. Myślałam, że jego InstaStories, na którym wydawał się zawsze okropnie pijany, były nieco na pokaz. A teraz zmierzał w moją stronę, ledwo trzymając równowagę.

– Kurwaaa, przebarbowałaś włosy! Fajnie! – krzyknął, zanim totalnie pijany spróbował zarzucić rękę na moje ramiona.

– Odpierdol się – fuknęłam, odpychając go dość mocno.

Przez stan, w jakim był, zatoczył się, upadając na samochód, a butelka szampana wypadła mu z ręki i rozbiła się na ulicy.

– Upsss... – Zaśmiał się i przeczesał włosy palcami. – Sammy, posprzątasz, nie?

– Posprzątam – odpowiedział kierowca, wprawiając mnie w jeszcze większy szok. – Przywoziłem twoją nową współlokatorkę.

Patrzyłam na rozbawionego Alexandra, podczas gdy jego znajomi nadal z czegoś się śmiali, wydając się równie pijani, co szatyn stojący przede mną. Ubrał się komicznie, bo było chłodno, a on miał na sobie jedynie czarną bluzkę z krótkim rękawkiem i spodnie, możliwe, że garniturowe, które teraz były zalane szampanem i strasznie wymięte. Do tego włożył jakieś buty, które wyglądały elegancko i drogo.

– Widzę – odpowiedział. – Lily, piękna Lily, idziemy na za-aaaajebistą imprezę! – wykrzyknął. – Z Shawnem i Gabby! Przyjechali dzisiaj!

– Jestem Rose – odpowiedziałam, zanim wzięłam swoją walizkę i ruszyłam w stronę wejścia. – Pierdolony idioto – dodałam do siebie.

Nienawidziłam Alexandra White'a. Zastąpił mnie mojej siostrze. Był rozpieszczonym gówniarzem, który pił szampana za tysiąc funtów i rozbił go, co skomentował jedynie śmiechem. Miałam stuprocentowe prawo nienawidzić Alexandra White'a.

– Żartujesz ze mnie, kurwa – usłyszałam jego donośny głos, gdy podbiegł do mnie, a ja mogłam poczuć, jak obejmuje mnie jedną ręką. – Rosanna, siostrzo, w końcu z nami!

– Żartujesz! – wykrzyknęła rudowłosa dziewczyna, która została szatyną, aby podbiec do mnie. – O mój pieprzony Boże! Wygląda jak Lily!

– Ja tu stoję – odburknęłam, zrzucając rękę chłopaka. – Mogę wejść do środka?

– Jak najbardziej, siostrzo – odpowiedział ze śmiechem, po czym spojrzął na rudowłosą. – Gabby, idźcie beze mnie. Znajdę was później, a teraz zostanę z Rosanną. Niesamowitą Rosanną.

– Po pierwsze – zaczęłam – to nie widzę pieprzonego powodu, abyś miał ze mną zostawać, a po drugie... Rosie albo Rose. Nie Rosanna.

– Och... Skoro tak mówisz, to oczywiście. – Pokiwał głową, na co odetchnęłam z ulgą. – Gabby, idźcie beze mnie. Zostanę z Rosie.

Wdech i wydech.

Spojrzałam na Sama, który posłał mi pełne współczucia spojrzenie, a następnie gestem głowy wskazał, abym weszła do środka. Teraz zorientowałam się, że mężczyzna ciągnął moje walizki ze sobą, więc szybko dołączyłam do niego z Alexandrem u boku.

Czekałam na niesamowicie pięknym korytarzu, aż Sam otworzy drzwi. Wszystko było tu tak ładne i wyglądało niemal zabytkowo.

White teraz odpalał papierosa, ale ja nawet nie miałam siły na kłótnie na temat tego, że nie tolerowałam zapachu nikoty-ny. Nie miałam nic do osób palących, ale chorowałam na astmę i średnio miałam ochotę przekręcić się z powodu kogoś takiego jak Alexander.

– Zayden – usłyszałam nagle jego głos, więc obróciłam się, aby zobaczyć, że do środka wchodzi właśnie jakiś ciemnowłosy chłopak.

Zatrzymał się leniwie, a obok niego przeszła dwójka mężczyzn z walizkami w dłoniach. Wyglądał nienagannie. Jego czarne włosy były ładnie zaczesane do góry. Miał na sobie szare spodnie garniturowe, eleganckie czarne buty, białą koszulę i coś w stylu marynarki albo bardziej płaszcz z lśniącymi złotymi guzikami. Był olśniewający. Nie dało się tego inaczej opisać.

– Siema – mruknął, sprawiając wrażenie niezbyt miłego.

Korzystając z tego, że Sam właśnie otworzył mieszkanie, weszłam do środka, aby uniknąć konfrontacji z kolejnym rozpuszczonym gówniarzem.

– Co jej?

Przetarłam twarz dłońmi, rozglądając się po wnętrzu. Cudowne rzeźbienia na ścianach, drogie obrazy, niesamowity żyrandol, elegancki dywan, piękne kanapy. Wszystko wyglądało tak dostojnie i tak kurewsko drogo.

– Więc... – zaczął cicho Sam, ponieważ ciągle słyszeliśmy głosy z korytarza. – Tam jest twój pokój. Jeśli się pospieszysz, to zdążysz tam wejść i zamknąć drzwi od środka. Gdy jest pijany, jest dość... trudny – powiedział, wskazując na Alexandra. – Twoja siostra będzie jutro, więc... To może być dobre rozwiązanie.

*Czy nie mogłam mieszkać z kierowcą?*

Pokiwałam szybko głową, a następnie biorąc walizkę, ruszyłam do wskazanego pokoju. Serce waliło mi szybko. Nie wiedziałam do końca, co Sam miał na myśli, mówiąc, że Alexander

jest trudny, ale możliwe, że trochę bałam się wizji spędzenia z nim nocy pod jednym dachem.

Samuel podał mi moją walizkę, a następnie posłał ciepły uśmiech.

– Wysłałam ci już wiadomość, zapisz mój numer i serio, Rose, dzwoń, jeśli czegoś potrzebujesz. Wiem, że on, Xander, czasami jest nieznośny po alkoholu, ale... Po prostu dzwoń. O każdej porze.

Pokiwałam głową, dziękując, a następnie zamknęłam drzwi, przekręcając klucz w zamku. Rozejrzałam się po dużym pomieszczeniu. Było bardzo ładne, ale już bardziej normalne i nie robiło aż takiego wrażenia. Białe ściany, duże łóżko, biurko, szafa i dwa bardzo eleganckie fotele.

Usiadłam na materacu, przecierając twarz dłonią i zastanawiałam się, po co mi to wszystko było. Jak chociaż przez chwilę mogłam pomyśleć, że przeprowadzka na studia do Anglii może być dobrym pomysłem?

Czułam się cholernie zestresowana, bo gdy się myłam, ciągle słyszałam Alexandra, który coś krzyczał. Przez szum wody nie byłam w stanie usłyszeć co dokładnie, ale modliłam się, aby nie było to skierowane do mnie.

– Rose, otwórz mi te jeeeeebane drzwi! – wykrzyknął ze śmiechem, zanim uderzył kilka razy w drewno.

Wzięłam głęboki wdech, wyciągając ubrania z walizki.

– Pójdiesz ze mną na imprezę i będzie, kurwa, zajebiście!

*Spokojnie, Rosie. Nie będziesz dzwonić do Samuela z taką głupotą. Nie z takimi oszołotami sobie radziłaś.*

– Rooooose! – krzyknął chwilę później. – Jeśli nie wyjdiesz, to zrobię tu imprezę! Przyyyyysięgam! Zadzwonię do Gabby i do Shawna, i do wszystkich! Napiszę na Instagramie, że każdy może przyjść!

Wepchnęłam do uszu słuchawki, a następnie w piżamie położyłam się w łóżku, włączając muzykę najgłośniej, jak się dało. Nachyliłam się, aby wziąć do ręki swój pamiętnik. Wyglądał nie-

co infantylnie przez to, że na okładce znajdowała się Barbie. Nie mogłam się powstrzymać przed kupieniem go, bo moim zdaniem ta Barbie była trochę jak ja – wyluzowana i w różowych dresach. Zapiisałam jedynie cztery słowa, bo zmęczenie nie pozwalało mi na więcej.

*Nienawidzę Alexandra pieprzonego White'a.*

Alexander nie kłamał. Naprawdę zrobił imprezę, a ja płakałam ze złości, gdy ktoś ciągle próbował się dostać do mojego pokoju, głośno się śmiał lub krzyczał. Mogłam przysiąc, że pierwsza noc na studiach była na ten moment moją najgorszą nocą od jakichś dwóch lat. Już zaczynałam cholernie żałować przyjazdu tutaj. Zасыpiałam, gdy już świtało, i marzyłam, aby obudzić się w Chicago.

\*\*\*

Własna łazienka była bardzo przydatna, bo dzięki niej mogłam ogarnąć się bez kontaktu z kimkolwiek. Spojrzałam w lustro, prostując włosy. Były dość mysiego, nijakiego koloru, niby blond, ale taki nudny. Wyglądałam na zmęczoną, ale nie było w tym raczej nic dziwnego, zważywszy na nieprzespaną noc. Makijaż też zrobiłam bardzo normalny, nic wybitnego. Nie miałam nastroju ani siły na strojenie się.

Założyłam czarną marynarkę, zanim z szybko bijącym sercem wyszłam z pokoju. W jednej dłoni ścisnęłam telefon, a w drugiej klucz do pokoju. Otworzyłam szerzej oczy, widząc gigantyczny bałagan. To pomieszczenie nie było już tak piękne jak wczoraj. Na kanapie spały dwie dziewczyny, a na dywanie chłopak, i to bez koszulki. Zaraz obok niego rozciągała się plama rozlanego soku, a jeszcze kawałek dalej leżało otwarte pudełko z resztką pizzy. I śmierdziało. Byłam zszokowana.

Szybko zamknęłam na klucz drzwi do swojego pokoju, a następnie wyszłam z mieszkania. Najpierw zrobiłam kilka zdjęć, żeby mój ojciec uwierzył, że Alexander jest niezdolny, gdy z płaczem wrócę do Ameryki.

Z początku trafiłam do jakiejś kawiarni, w której wypitałam herbatę i zjadłam rogalika, upewniając się, że się nie ubrudzę, bo to był mój pierwszy dzień na studiach. Trwał co prawda tydzień organizacyjny dla pierwszych roczników, ale wierzyłam, że muszę się zdać na siebie i nie liczyć na Alexandra ani Lily, którzy byli na tej uczelni dłużej. Lily zaczynała teraz drugi rok, a Alexander trzeci.

Nie byłam nietowarzyska, ale nie wyrywałam się też do zawierania nowych znajomości. To był powód, dla którego przez większość uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego nie zamieniłam z nikim ani słowa, a jedynie słuchałam wypowiedzi władz uczelni, które witały nas na apelu. Odnosiłam jednak wrażenie, że te apele były dla frajerów i nikt fajny na nie nie chodził. Nudziłam się niesamowicie.

– Pozwólcie, że teraz oddam głos przewodniczącemu naszego parlamentu studenckiego, który powie wam kilka słów od siebie. Zayden Williams, zapraszam.

Ze znużeniem przeniosłam wzrok na idącego chłopaka, aby po chwili gwałtownie się wyprostować i patrzeć na niego z zaskoczeniem. To ten sam, który wczoraj witał się z Alexandrem i najpewniej był moim sąsiadem.

Miał na sobie czarny garnitur, a jego włosy znowu były idealnie zaczesane. Dużo osób zaczęło coś mówić między sobą, ale ja ich nie słuchałam, bo po prostu byłam zbyt zajęta wpatrywaniem się w bruneta. Chłopak uśmiechał się do wszystkich bardzo uprzejmie i formalnie, jednak ten uśmiech nie dosięgnął jego oczu. Na sto procent każda osoba widziała, jak bardzo był sztuczny. Wydawał się aż ironiczny.



– Witajcie – zaczął. – Jestem Zayden Williams i jak już słyszeliście, jestem przewodniczącym naszego parlamentu studenckiego. Dodatkowo jestem prezesem koła naukowego prawa podatkowego, więc jeśli chcecie wiedzieć, jak unikać płacenia podatków, to zapraszam – powiedział, na co wszyscy się zaśmiali. – Oczywiście żartuję – dodał, patrząc z nieco prześmiewczym uśmiechem na rektora.

*Zabawne.*

– Oprócz tego współpracuję z innymi prawniczymi kołami naukowymi, uczestniczę także w studenckiej pomocy prawnej, więc jak już ktoś się zorientuje, że unikacie podatków, to wtedy zapraszam tam – oznajmił dość poważnie, co znowu wszyscy skomentowali śmiechem.

Nie żebym była do niego uprzedzona, bo był znajomym Alexandra, ale... Nie lubiłam Zaydena Williamsa. Był tak pewny siebie. Zachowywał się, jakby był najważniejszą osobą w tym pomieszczeniu. Wydawało się, że ludzie traktowali go podobnie, bo niemal każdy wpatrywał się w niego jak w obrazek.

– Witam was serdecznie na naszym uniwersytecie. Zachęcam do uczestniczenia we wszystkich aktywnościach, a także do zapisywania się do różnych organizacji studenckich, które dają wam ogromne możliwości rozwojowe, a także zawodowe. Każda organizacja partneruje wielu firmom, bardzo liczącymi się w branży. Możecie uczestniczyć w wielu konferencjach naukowych, warsztatach, szkoleniach, a także poznać mnóstwo ciekawych osób oraz autorytetów. Każde koło naukowe przeprowadza już od dzisiaj proces rekrutacji. Rekrutacje są wieloetapowe w zależności od koła, ja mogę wam jedynie powiedzieć, jak wygląda to w kole prawa podatkowego. Na początku musicie wypełnić ankietę z waszymi danymi, a jeśli nam się spodoba, to zaprosimy was na pierwszą rozmowę. Dostaniecie do wypełniania test wiedzy, ale to są podstawy, więc nie musicie się stresować. Jeśli dobrze wypadniecie, to spotkacie się ze mną na indywidualnej

rozmowie i ja zdecyduję o waszym przyjęciu. W niektórych kołach droga jest znacznie krótsza i łatwiejsza, więc się nie zniechęcajcie.

– Kogo to interesuje? – mruknęłam do dziewczyny siedzącej obok mnie, która miała podobnie znużoną minę.

– Prawdopodobnie wszystkich – stwierdziła z lekkim rozbawieniem. – Wszystkich, dopóki jest to Zayden Williams.

– Gwiazda uczelni? – zapytałam z rozbawieniem.

– O nie. To zdecydowanie ktoś więcej – odpowiedziała. – Lepiej nie wchodzić mu w drogę.

– Bo?

– Bo wykładowca, który nie chciał go przepuścić na pierwszym roku, skończył w areszcie za molestowanie i inne gówna, a teraz ma zawiasy – odpowiedziała, posyłając mi spojrzenie. – Typ jest świrem i każdy wie, żeby lepiej trzymać się od niego z daleka.

– Jakim, kurwa, cudem? – zapytałam w ciężkim szoku. – Znaczący... jak? I... Co?

– Poważnie jeszcze o tym nie słyszałaś? To chyba najmocniejsza akcja tej szkoły – zaczęła cicho dziewczyna. – Typ ma gdzieś naukę, ale jego ojciec to pieprzony Taylor Williams. To on wyciągnął ostatnio z więzienia jakiegoś rapera, który miał dwadzieścia lat odsiadki. Kojarzysz sprawę tego polityka... Jak on miał...?

– Nie jestem z Anglii, więc pewnie nie – wtrąciłam się.

– Cholera. No nieistotne, to była potężna sprawa i ojciec Zaydena też wyciągnął go z więzienia. On jest genialnym prawnikiem, a Zayden... miał gdzieś naukę, a gdy nie zdał, to oskarżył wykładowcę o molestowanie. Uczelnia mu nie wierzyła, nikt mu nie wierzył, ale Zayden się wkurwił i tydzień później aresztowali wykładowcę. Jego ojciec pogroził go całkowicie. Więc widzisz, co się dzieje... Zayden rządzi tą uczelnią, a nikt nie ma odwagi mu się postawić, bo wszyscy boją się, że skończą tak samo.

– Pieprzysz. Nie wierzę w ta...

– Lilliano, przeszkadzam ci? – usłyszałam głos Zaydena, odbijający się po całej sali przez nagłośnienie.

Wszyscy przenieśli wzrok na nas, gdy brunet patrzył na mnie ze sceny jakby z irytacją. I może cieniem rozbawienia, ale zdecydowanie bardziej irytacją.

– Znasz go? – zapiszczała cicho dziewczyna. – O Boże, już mamy przejebane.

Przygryzłam wargę, nie odzywając się. *Czy to, co mówiła, mogło być prawdą?*

– Jeśli już skończyłaś, to wróć do głosu.

Nie słuchałam go już, jedynie wszystko analizowałam. Jeśli nazwał mnie Lillianą, to znaczy, że znał moją siostrę. A jeśli kojarzył moją siostrę i znał Alexandra, którego ja nienawidziłam, to znaczy, że prawdopodobnie rzeczywiście miałam przejebane.

– Czemu nie powiedziałaś, że go znasz? – zapytała szeptem przerażona dziewczyna.

– Nie znam. Mam siostrę bliźniaczkę i pomylił mnie z nią. Czy możemy stąd wyjść? Jestem dość przerażona.

– Musimy stąd wyjść.

Z szybko bijącym sercem zaczęłam bezszelестnie wstawać z miejsca, podobnie jak dziewczyna o bladoróżowych włosach. Jednak gdy tylko zrobiliśmy kilka kroków, Zayden po raz kolejny przerwał swój wykład na temat misji parlamentu studenckiego.

– Lilliano, wybierasz się dokądś? To dość niekulturalne, nie uważasz? Nudzi cię to, co mówię?

Dziewczyna przede mną stanęła w miejscu jak sparaliżowana, więc ja jedynie złapałam ją za dłoń i ignorując wszystkie spojrzenia oraz cichy śmiech bruneta i kilku chłopców stojących przy scenie, wyszłam z Sali. Byłam cholernie zestresowana i zaczęłam się coraz poważniej zastanawiać, czy mój tata byłby bardzo wściekły, gdybym nagle powiedziała, że zmieniam zdanie i już nie chcę studiować.

– Ja pierdolę, mamy przejebane, rozumiesz? – mówiła dziewczyna, która teraz szybko ciągnęła mnie dokądś za rękę.

– Nie no, spokojnie, na pewno nie jest aż tak zły. – Zaśmiałam się nerwowo, a następnie zatrzymałam dziewczynę, układając dłonie na jej ramionach. – To z pewnością tylko plotki. Od kogo to wszystko wiesz?

– Od brata – odpowiedziała, zanim przygryzła wargę. – Jest na roku z Zaydenem. Błagał mnie, żebym trzymała się z daleka od niego i tych jego przyjaciół... Podobno gościu jest totalnym chujem dla wszystkich.

– Wygląda na takiego. – Zaśmiałam się niezręcznie. – Tak w ogóle to jestem Rosie.

– Hailey – odpowiedziała, próbując wysilić się na uśmiech.

– Daj spokój, Zayden nie zniszczy ci życia, bo rozmawialiśmy na jego pogadance na apelu. Nie będzie nas nawet pamiętał – stwierdziłam z rozbawieniem. – Też jesteś na pierwszym roku?

– Tak. Przyjechałam dosłownie dwie godziny temu z bratem – wyjaśniła. – Ugh... Pójdiesz ze mną do tych stoisk z organizacjami studenckimi? Proszę. Nie znam tu nikogo poza tobą i czuję, że Zayden Williams zniszczy mi życie.

Już widziałam, że Hailey miała tendencję do dramatyzowania.

– Pójdę. Serio, jestem pewna, że nie będzie tak źle.

– Skąd twoja siostra go zna? I jakim cudem nic o nim nie wiesz?

Szłam obok dziewczyny, myśląc, jak wyjaśnić tę dziwną sytuację.

– Lily jest na drugim roku. Urwał nam się kontakt, więc nie wiem za bardzo, z kim się teraz zadaje – mruknęłam.

– Och... W porządku. Jasne... Tak... Czy rektor widział, że wychodziłyśmy? Zapamięta nas?

Hailey była w porządku, ale bardzo szybko mnie zmęczyła. Była po prostu emocjonalna i za bardzo przeżywała sytuację z Zaydenem. A może to po prostu ja sobie wmawiałam, że nie może być aż tak źle?

Powrót do mieszkania był totalnie stresujący i nie miałam pojęcia, czego oczekiwać. Włożyłam klucz do zamka, ale on się nie przekręcał, co oznaczało, że ktoś był w środku. Wzięłam głęboki wdech, a następnie przekroczyłam próg, prawie schodząc na zawal serca.

Pierwsze zaskoczenie: niesamowity porządek. Wszystko błyszczało tak samo jak wczoraj, gdy zobaczyłam to pomieszczenie po raz pierwszy. Drugie zaskoczenie: chłopak z lekko kręconymi włosami, leżący na kanapie.

Zmarszczyłam brwi, ściągając ze stóp buty.

Szatyn najwyraźniej dopiero się przebudził i podniósł na mnie wzrok.

– Amm... Cześć – zaczęłam niepewnie.

Chłopak posłał mi dziwne spojrzenie, wstając z kanapy. Miał na sobie spodnie dresowe i zwykłą koszulkę, wyglądał całkiem normalnie.

– Cześć – odburknął. – Xander! Przyszła!

*Czyli tu jest.*

Niemal sekundę później drzwi do, prawdopodobnie, sypialni Alexandra się otworzyły, a ja mogłam zobaczyć chłopaka, który prezentował się całkiem inaczej niż wczoraj wieczorem. Miał na sobie czarną koszulkę i czarne spodnie, jego włosy były ogarnięte, a twarz ogolona. Wyglądał jakoś przyjaźniej.

– Nie odbierałaś ode mnie – powiedział dość oskarżycielsko.

Nie wyglądał ani trochę przyjaźniej.

– Dobra, ja lecę – mruknął zaspany szatyn. – Jestem Raiden, ale pewnie poznamy się w jakichś mniej pojebanych okolicznościach.

*Mniej pojebanych okolicznościach? Anglicy byli dziwni.*

Chłopak wyszedł, więc zostałam sama z White'em, sprawiającym wrażenie wściekłego.

– Nie odbieram telefonów od nieznanymi numerów – wyjaśniłam zgodnie z prawdą, na co przewrócił oczami.

– Okej – przytaknął. – Wczoraj spierdoliłem, bardzo spierdoliłem, ale... Ta... Byłem naćpany i pijany, więc to mnie chyba trochę tłumaczy, nie?

Staralam się nie otworzyć szerzej oczu i nie zachowywać, jakbym była totalnie zszokowana i przerażona.

*Czy osoby z tendencją do uzależnień były mi pisane w gwiazdach? Chryste.*

– Amm... Nie. Totalnie nie – odpowiedziałam, na co jego brwi wystrzeliły do góry.

– Zamykanie przede mną drzwi też nie było najmądrzejsze. I to, że nie dałaś nawet znać, że wychodzisz. Gdyby nie Raiden, to nawet bym nie wiedział. Już miałem wyważyć te drzwi, bo bałem się, że ciągle jesteś tam zamknięta i coś się stało.

Jego ton był tak oskarżający, że z początku zaniemówiłam przez szok.

– Na przyszłość zostawię kartkę. Coś jeszcze?

– Mhm... – mruknął, ruszając do swojego pokoju.

Przygryzłam wewnątrz policzka, czekając w salonie, aż w końcu zobaczyłam, jak Alexander wychodzi z bukietem kwiatów w ręce. Gigantycznym bukietem pięknych herbacianych róż. W drugiej ręce trzymał talerz z pączkami.

– Na przeprosiny. Lily mówiła, że lubisz pączki – powiedział, posyłając mi nieco zażenowany uśmiech, jakby wstydził się tego, że mnie przeprasza. – I róże, bo... No bo jesteś Rose, nie? Lily zawsze daje na przeprosiny lilie, więc tobie będę dawał róże, tak pomyślałem...

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, zanim zrobiłam kilka kroków w jego stronę. To był miły gest, o ile w ogóle można było tak nazwać jakikolwiek gest wykonany przez Alexandra.

– Wiem, że totalnie spierdoliłem i to było okropnie słabe powitanie. Ale no... Będziemy mieszkać razem i chcę, żebyśmy się dogadali, więc możemy o tym zapomnieć i zacząć od nowa?

Szok był u mnie jeszcze większy, bo tego się nie spodziewałam.

To była dla mnie bardzo skomplikowana sytuacja. Od zawsze nienawidziłam Alexandra – taka była kolej rzeczy. To z jego ojcem mama zdradziła tatę. To z jego ojcem wzięła ślub. I to właśnie ten chłopak został nowym rodzeństwem dla mojej siostry, która wybrała wyprowadzkę z mamą do Anglii zamiast zostania ze mną w Chicago.

Jedenastolatce ciężko było zrozumieć coś takiego. Ciężko było pogodzić się z tym, że moja mama miała nową, cholernie bogatą rodzinę i w czwórkę świetnie się bawili, podróżując po całym świecie. Nienawidziłam uczucia towarzyszącego mi, gdy raz na jakiś czas weszłam na konto Alexandra na Instagramie, aby zobaczyć, że wylewa szampana wartego tysiące, podczas gdy tata przeproszał mnie, że nie ma pieniędzy na wakacje, które sobie wymarzyłam. Czułam się zraniona, wściekła i zazdrosna. Bo przecież ja i Lily byłyśmy identyczne. Identyczne, ale żyłyśmy tak inaczej.

Lily nigdy o mnie nie zapomniła, tak mi się przynajmniej wydawało. Często starała się odzywać, czasami nawet wysyłała listy, które czytałam z płaczem, ale później darłam i nie odpisywałam. Może nie powinnam, ale winiłam siostrę i nie potrafiłam jej wybaczyć, mimo przeprosin.

Nie kontaktowałam się z nią i nie poznałam Alexandra, bo tak było łatwiej. Łatwiej było udawać jedynaczkę i zapomnieć o tym, że gdzieś na innym kontynencie mieszkała ta dwójka. Nowe, świetnie dogadujące się rodzeństwo.

Teraz po prostu miałam wybór: iść na studia opłacane przez mamę lub zostać w Stanach i kolejny rok pracować z nadzieją, że tym razem uda mi się coś zaoszczędzić, aby móc dalej się kształcić. Nagle nie mogłam udawać, że Alexander i Lily nie istnieją. Nie mogłam udawać jedynaczki, gdy moja siostra wyglądała identycznie jak ja. Musiałam powalczyć sama ze sobą. Tak bardzo chciałam ich dalej nienawidzić, ale przecież miałam z nimi mieszkać.

– Wystraszyłeś mnie wczoraj – mruknęłam, biorąc bukiet.  
 – Przepraszam, przyjęte. Dziękuję za kwiaty.

– Wiem, wiem, to totalnie chujowe. Od lat chciałem cię poznać, a gdy w końcu nadszedł ten moment, byłem w takim stanie... No wybacz. Nie ogarniałem. Dawno nie widziałem się ze znajomymi i tak wyszło.

– Mhm... W porządku. – Pokiwałam głową. – Pójdę już do siebie. Jeszcze raz dziękuję za kwiaty.

– A pączki? – zapytał, rozczarowany.

– Już ich nie lubię, ale dziękuję za chęci.

– A co lubisz? – zapytał, gdy odłożył talerz na blat i ruszył za mną. – Dam ci to, co lubisz – mówił, wchodząc za mną do pokoju.

– Ciszę i spokój.

– Okej, w porządku – odparł, po czym usiadł na fotelu.

Patrzyłam na niego, ściągając brwi, a następnie położyłam kwiaty na biurku, nie wiedząc, gdzie może być jakikolwiek wazon.

– Będziesz tutaj tak siedział?

– Jestem cichy i spokojny – wyszeptał.

Przygryzłam wargę, żeby się nie uśmiechnąć, bo to było minimalnie śmieszne. Ale naprawdę minimalnie.

– Kim był ten chłopak, który się tu kręcił?

– Ray? Moim przyjacielem. Pisałem mu rano, że zamknęłaś się w pokoju, i pytałem, co mam zrobić, a on niedawno przyszedł i powiedział, że byłaś na apelu. Podobno Zayden pomylił cię z Lily. – Zaśmiał się. – Bardzo cię upokorzył?

– Nie, trochę – mruknęłam, zażenowana. – Skąd Raiden wiedział, że nie jestem Lily?

– Po prostu wiedział... Za dobrze zna Lily, żeby ją z kimś pomylić. Teraz na trzeźwo też uważam, że wyglądacie inaczej.

– Zayden nie zna Lily na tyle dobrze, żeby jej nie pomylić?  
 – zapytałam niby obojętnym głosem.



W odpowiedzi Alexander się zaśmiał, więc z zaciekawieniem przeniosłam na niego wzrok. Chłopak kompletnie nic nie odpowiedział, przez co byłam zdezorientowana.

– Czemu się śmiejesz?

– Po prostu. – Wzruszył ramionami z uśmiechem. – Powiedz mi lepiej, co studiujesz.

– Prawo.

– Prawo? – zapytał, a kącki jego ust jeszcze bardziej się uniosły.

Był tak dziwny, że nie umiałam powiedzieć, czy był to prześmiewczy uśmiech, czy zwykły miły, czy może złośliwy.

– Tak. Mam nadzieję, że zdam, bo jeśli nie, to...

– Nie martw się. Zdasz – przerwał mi, wstając z miejsca. Ruszył w stronę drzwi, najprawdopodobniej kończąc integrację ze mną.

– A twierdzisz tak, bo?

– Bo Zayden Williams też studiuje prawo.

– I jakie to ma znaczenie?

W odpowiedzi Xander posłał mi jedynie ten sam uśmiech, a następnie po prostu wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

*Kim, do cholery, był Zayden Williams?*